

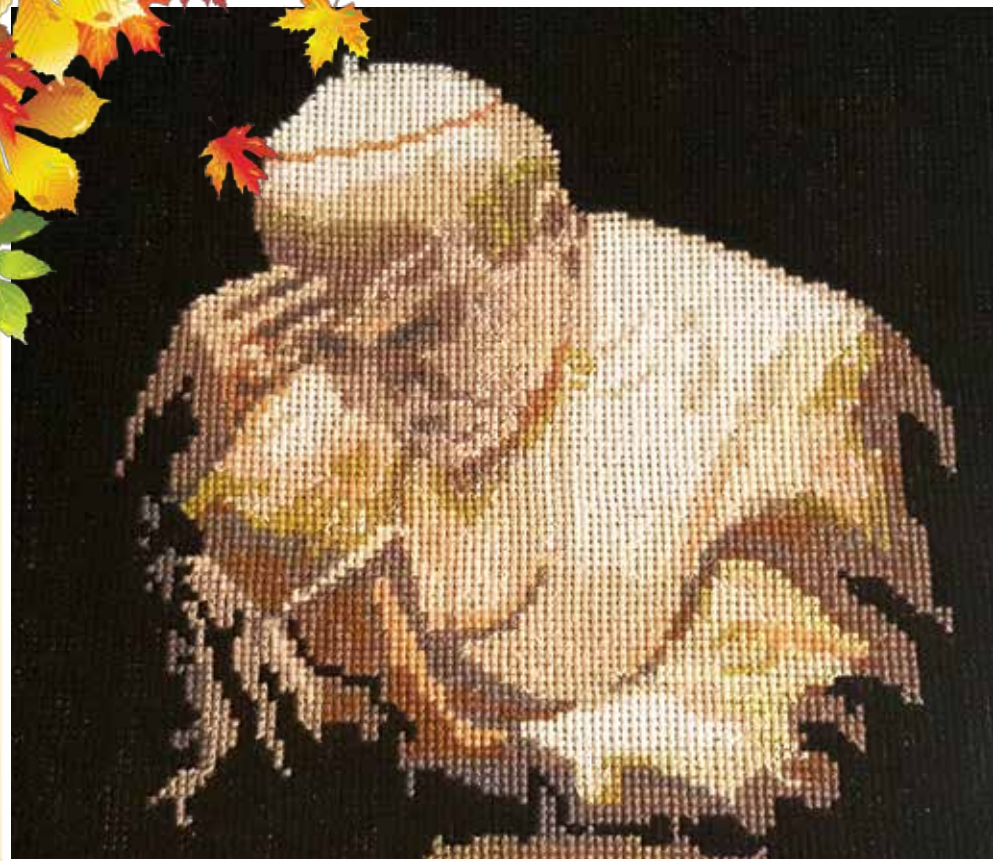


nasza W I A R A

Pismo Parafii Marcinkowice Nr 235

ISSN 1643-8930

Październik 2017





*Marszałek Sejmu Marek Kuchciński pod pomnikami Tragedii Smoleńskiej 6.09.2017 r.
- fot. Jan Brdej*



Z Maryją do Jezusa

Maryja, wybrana przez Boga na Matkę Jego Syna Jezusa Chrystusa, doznaje w Kościele szczególnej czci. Przejawia się ona zarówno w kulcie liturgicznym jak i pobożności prywatnej. W pobożności ludowej spotyka się często przekonanie, że do Maryi nie tylko można, ale trzeba się modlić, ponieważ może Ona wyprosić wszystko.

Rozpoczynamy nowy, kolejny w roku miesiąc Maryjny. Jest on szczególnie z wielu powodów. Przede wszystkim, patrząc na zmiany w porach roku, zaczynamy zmierzać do intensywniejszej zadumy i refleksji nad losem człowieka. Tak jak przemija wszystko w przyrodzie, tak i w naszym życiu. Przychodzą chwile, kiedy zastanawiamy się, kim jesteśmy i jaki jest cel życia. Jest okazja, aby zrozumieć, że czas przeżyty już się nie wróci. Nie ma więc potrzeby i sensu rozważać o swoich błędach, niewykorzystanych szansach i okazjach do czynienia dobra.

Patrzeć w przyszłość. Kreować w swoim życiu rzeczywistość dobra. Tego dobra, przez które niekoniecznie ludzie będą uważać nas za bohaterów. Tego dobra, którego może nikt nie zobaczy ani nikt za nie nas nie doceni. Tego dobra czynionego z czystej intencji czyli tylko na większą chwałę Boga. Poza czynieniem dobra ważną sprawą staje się w życiu chrześcijanina uświęcenie czasu. Dopiero wtedy, gdy czas uświęcimy, możemy uznać prawdę, że przeżyty czas nie został zmarnowany. Kościół proponuje nam szczególnie sposób uświęcania czasu. Każdego roku podkreśla modlitwę różańcową jako sposób modlitwy za pośrednictwem naszej Matki Maryi. Istotą kultu Maryjnego jest działanie Boga w Maryi i Jej odpowiedź na to działanie. Z naszej strony wielbimy Boga za to, co w Maryi i przez Maryję uczynił dla nas. Przez Różaniec dokonuje się to uwielbienie Boga przez Maryję. Rozważając tajemnice różańcowe, mamy możliwość wejść w misterium życia Pana Jezusa. Bóg wybrał Maryję, aby jako Służebnica Pańska ukazywała nam Jezusa. Modlitwa różańcowa jest więc poszukiwaniem Jezusa. Na tej drodze razem kroczymy tak jak Maryja do świątyni jerozolimskiej, aby tam Go odnaleźć. Przeżyjmy ten różańcowy czas na modlitwie. Niech nie zabraknie na nabożeństwach dzieci i młodzieży. Potrzeba nam tego październikowego skupienia, aby zrozumieć, że tylko czas uświęcony modlitwą, myśleniem o Chrystusie i o swoim zbawieniu, posiada sens najgłębszy z możliwych. Maryjo, Matko Różańca świętego, módl się za nami.

Malowana skrzynia przysłów

październik 2017 r.

Papieskie Intencje Apostolstwa Modlitwy na październik 2017

Intencja ogólna: *Aby w świecie pracy wszystkim były zagwarantowane poszanowanie i ochrona praw, a bezrobotnym została dana możliwość przyczyniania się do tworzenia wspólnego dobra.*

1 N <i>Danuty, Remigiusza</i>	Gdy październik mroźny, to nie będzie styczeń groźny .
2 Pn Antoniego, Teofila	Gdy w październiku ciepło chadza, w lutym mrozy naprowadza.
3 Wt Gerarda, Teresy, Gerardy	Na Gerarda gdy sucho lato będzie z pluchą.
4 Śr Franciszka, Petroneliusza	Październik stoi u dwora, wykop ziemniaki pora.
5 Cz Apolinarego, Igora, Faustyny	W październiku, gdy liść z drzewa niesporo opada, późną to wiosnę zapowiada.
6 Pt Fryderyki, Artura, Brunona	W październiku kawek gromada, słotne dni nam zapowiada.
7 So Justyny, Amelii, Marka	Kiedy październik śnieżny i chłodny, to styczeń zwykle łagodny.
8 N <i>Brygidy, Laurencji, Pelagii</i>	Po świętej Brygidzie babie lato przyjdzie.
9 Pn Arnolda, Dionizego	Gdy październik z wodami, grudzień z wiatrami.
10 Wt Pauliny, Daniela, Franciszka	Na świętego Franciszka chłop już w polu nic nie zyska. Na świętego Franciszka odlatuje pliszka.
11 Śr Aldony, Brunona	Październik spoczynku nie chce dać, każe orać, każe siać.
12 Cz Maksymiliana, Witolda	Gdy październik ostro trzyma, zwykle potem ostra zima.
13 Pt Edwarda, Teofila	W Edwarda jesień twarda.
14 So Alana, Dominika, Fortunaty	Gdy październik ciepło trzyma, zwykle mroźna bywa zima.
15 N <i>Jadwigi, Teresy</i>	Kiepski gospodarz, co po Jadwidze do pola siał idzie. Koło świętej Jadwigi babie lato fruwa na wyścigi. Od świętej Jadwigi z pola na wyścigi. Do świętej Jadwigi pozbieraj jabłka, orzechy i figi.

16 Pn Ambrożego, Gawła	Kiedy w święty Gawel słota, będzie w lecie dużo błota.
17 Wt Lucyny, Małgorzaty, Milawii	Gdy październik mokro trzyma, zwykle potem ostra zima.
18 Śr Łukasza, Juliana	Październik chodzi po kraju, wygania ptactwo z gaju.
19 Cz Ziemowita, Piotra	Październik ciepły, będzie luty skrzepły.
20 Pt Ireny, Felicjana	Idzie jesień, a tu pusta kieszeń.
21 So Celiny, Urszuli	Od świętej Urszuli chłop się kożuchem otuli. Od świętej Urszuli oczekuj śnieżnej koszuli.
22 N <i>Filipa, Kordiana</i>	Ile razy przed nowiem w październiku śnieg spadnie, tyle razy wśród zimy odwilży przypadnie.
23 Pn Marleny, Seweryna	Kiedy październik śnieżny i chłodny, to styczeń bywa zwykle pogodny.
24 Wt Marcina, Alojzego, Arety	Od Marcina słota się zaczyna.
25 Śr Kryspina, Darii, Ingi	Jaki październik, taki marzec, doznał tego niejeden starzec.
26 Cz Dymitra, Łucjana	Na świętego Szymona i Judy spodziewają się śniegu i grudy.
27 Pt Sabiny, Iwony, Manfreda	Jesień bezdeszczowa to zima wiatrowa.
28 So Szymona, Tadeusza	Jak przyjdzie Szymon i Judy, zagoń bydło z pola do budy.
29 N <i>Teodora, Wioletty, Narcyza</i>	Gdy październik mroźny, to nie będzie styczeń groźny .
30 Pn Przemysława, Edmunda	Gdy w październiku ciepło chadza, w lutym mrozy naprowadza.
31 Wt Augusty, Antonina	W jesieni prędko gdy liść z drzewa spadnie, to wkrótce zima będzie, każdy zgodnie.

opracował: Jacek Kwiatkowski

źródło: www.rozaniec.eu

www.kalbi.pl/przyslowia-polskie-na-pazdziernik

Rzeczpospolita czeka na ludzi mądrych i dobrych.

Na Dzień Edukacji Narodowej

redakcja składa najpiękniejsze życzenia



Nauczycielom, Uczniom i ich Rodzicom Pracownikom oświaty

Duchu Święty – Duchu Prawdy i Miłości wspieraj nas

Krótka rozmowa z ks. mgr Sebastianem Musiałem, nowym wikarym w naszej parafii

Rozmowę przeprowadził kleryk Przemysław Lis

Przemysław Lis. Bardzo proszę opowiedzieć kilka słów o sobie, skąd ksiądz pochodzi, o swojej parafii, rodzinie, rodzicach, rodzeństwie, do jakich szkół ksiądz uczęszczał?

Ksiądz Sebastian. Ksiądz Sebastian Musiał, który nie wszystko MUSIAŁ, ale czasem i też CHCIAŁ. Pochodzę z niewielkiej miejscowości Straszęcín koło Dębicy na Podkarpaciu. Dla wielu rejon ten najczęściej kojarzy się z wytwórnią opon Stomil lub z kombinatem rolno – przemysłowym IGLOOPOL, który święcił swoje triumfy w latach 70 i 80 XX w. Urodziłem się 23 kwietnia 1983 r. w Dębicy. Mam jednego brata Huberta, który ma już swoją rodzinę, tj. żonę Agnieszkę i syna Radosława, a dzięki temu jestem ojcem chrzestnym. Moja mama Małgorzata pochodzi z Jasła, a tata spod Dębicy. Rodzina, w której przyszedłem na świat i wychowałem się, jest bardzo dobrą rodziną. Rodzice dali mi bardzo wiele, przede wszystkim wychowali mnie, a nie uchowali. I to, jaki dziś jestem, zawdzięczam właśnie im. W tym trudnym procesie wychowania nie szczędzili pochwał ani kar, a nawet zdrowych razów na skórę, za co jestem im bardzo wdzięczny. W tym roku minęło 40 lat ich wspólnego i w dodatku pięknego życia. Ośmioklasową szkołę ukończyłem w Straszęcín. Szkołę średnią tj. czteroletnie liceum techniczne o profilu technik technologii żywienia zbiorowego ukończyłem przy ZSE im. Janusza Korczaka w Dębicy. Następnie udałem się na studia do Rzeszowa na UR, aby tam zdobyć umiejętności potrzebne do tego, aby być nauczycielem języka polskiego i uczyć dzieci w szkole gotować czarną polewkę. Ale Pan Bóg miał inne plany wobec mnie, bo wezwał mnie z uniwersytetu do seminarium.

A co mogę powiedzieć o swojej parafii? Parafia jest bardzo starym ośrodkiem religijnym, sięgającym wieku XIII. Nosi ona wezwanie Wszystkich Świętych, a kościół Niepokalanego Serca NMP, tak jak w Marcinkowicach. Matka Boża wiedzie mnie swoimi ścieżkami, bo w pierwszej parafii - Wojakowej - królowała MB Wniebowzięta, w Łukowicy Wspomożyciela Wiernych, a tu Jej Niepokalane Serce.

P. L. Czy od dziecka wiedział ksiądz, że zostanie kapłanem, czy była to jakaś nagła decyzja?

S. M. Przyznam się, że nie. Myślę, że gdyby ktoś jeszcze w szkole średniej powiedział mi, że będę księdzem, to śmiałybym się tak głośno i mocno, że bolałyby mnie brzuch. A tu się okazało, że to Pan Bóg wykazał się jeszcze większym poczuciem humoru i teraz to On śmieje się ze mnie. Właściwie to moja droga do kapłaństwa była bardzo pokręcona. Nigdy nie byłem ministrantem, lektorem ani nie przynależałem do żadnej grupy działającej przy parafii. Właściwie Kościół traktowałem służbowo, ale z szacunkiem. Czasem drażniło mnie to czy owo, ale zawsze miałem szacunek dla Boga i księży. Uczęszczałem na Mszę św. tylko tę obowiązkową w niedzielę i święta i oczywiście przy okazji ślubu i pogrzebu. Ale muszę przyznać, że mama wypracowała we mnie od dzieciństwa, że zawsze siedziałem z przodu, nawet już jako student polonistyki.

A co do powołania, hm.... Może zdarzały się czasem chwile, bardzo ulotne, że siedząc w kościele zastanawiałem się, jakby to było po tamtej stronie, ale nie traktowałem tego poważnie. I myślałem jeszcze, że będąc księdzem, można czynić wiele dobra i pomagać innym. Ale to nie było znaczące. Konkretna myśl pojawiła się tuż przed maturą, jednak odłożyłem to do szuflady, bo pomyślałem: ja księdzem, a wesela, obsługa gości, organizacja przyjęć? Nie, nie, kapłaństwo nie jest dla mnie, ponieważ trzeba z tego wszystkiego zrezygnować. I poszedłem na studia polonistyczne, chociaż nosiłem się z zamiarem wyjazdu do Niemiec, aby tam podjąć pracę w gastronomii. Jednak zrezygnowałem z tego pod namową wychowawczyni i przyjaciół. I tak rozpoczęła się moja przygoda z literaturą, która trwała dwa lata. Były to lata sukcesów i wzlotów, w których zapomniałem w zasadzie o Bogu, a kościół odwiedzałem tylko ze względu na rodziców, bo mieszkalem w domu i codziennie dojeżdżałem do Rzeszowa pociągiem.

Dopiero Pan Bóg już chyba nie mógł wytrzymać i zasadził mi Bożego kopniaka, tak mocnego, że powalił mnie na kolana. Dał mi takiego kuksańca, że przestała być ważna kariera naukowa, która rysowała się przede mną na uniwersytecie. Właściwie wszystko przestało być ważne. Tylko On, Jezus zaczął liczyć się dla mnie. To wszystko było bardzo, ale to bardzo trudne. Ale jednak Pan Bóg zwyciężył i dzisiaj śmieje się, jak wspominałem wyżej.

P.L. Czy zanim rozpoznał ksiądz „głos Boży” w sercu miał wcześniej jakieś inne plany, co do swojej przyszłości?

S.M. Tak, miałem, już wspominałem wyżej. Początkowo chciałem zostać nauczycielem języka polskiego i dorabiać sobie gotując po weselach czy innych uroczystościach. Po czym, będąc na studiach, otworzyła się przede mną perspektywa pracy na uczelni. Bo właściwie już na drugim roku otrzymałem propozycję, żeby zostać na uczelni jako pracownik naukowy. I pod to byłem przygotowywany. Oczywiście, nie zrezygnowałem z wesel i innych przyjęć.

P. L. Kiedy zapadła ostateczna decyzja o wstąpieniu do wyższego seminarium duchownego?

S.M. Na drugim roku studiów polonistycznych.

P.L. Jak przyjęli księdza decyzję bliscy, otoczenie?

S.M. Początkowo nie było łatwo, bo wśród najbliższych nie było akceptacji mojej decyzji, szczególnie mama nie mogła się z tym pogodzić. Tacie przyszło to łatwiej. Rozumiem mamę, miała wobec mnie plany, miałem zostać w domu i być ich oparciem na starość. Ale jak mówiłem, Jezus inaczej umeblował moje życie. Oczywiście, mama po dłuższym czasie zaakceptowała ten fakt i dzisiaj są szczęśliwymi rodzicami księdza Sebastiana. Brat podszedł początkowo z rezerwą, aczkolwiek życzliwie.

A otoczenie przyjęło tę decyzję bez zdziwienia, co mnie samego bardzo zdziwiło, i bardzo życzliwie. Mówiono do mnie: nie masz już 15 lat i wiesz co robisz, jesteśmy z tobą.

P.L. Jak wspomina ksiądz lata spędzone w seminarium, jakie pełnił ksiądz funkcje, ulubione przedmioty ?

S.M. Jak wspomina, fantastycznie. To było 6 pięknych lat mojego życia, wypełnionych modlitwą i pracą na rzecz seminarium. Traktowałem to miejsce jak swój dom. Jasne, że nie obyło się bez problemów i zmartwień, ale to był, jest i będzie mój dom, do którego zawsze mogę powrócić, jak do przystani portowej. A jakie pełniłem funkcję? Byłem opiekunem biblioteki humanistycznej, dekoratorni i koła literackiego. Ale właściwie podejmowałem się każdej pracy, nawet w kuchni, jeśli zaszła taka potrzeba, a było ich wiele. Byłem zawsze dyspozycyjny. Ksiądz Rektor Jacek Nowak wiedział, że zawsze może na mnie liczyć, nawet w czasie wakacji. A ulubione przedmioty - to wszystko co związane było z Pismem Świętym Nowego i Starego Testamentu.

P.L. Czy zdarzały się chwile zwątpienia?

S.M. Oczywiście, nie raz i nie dwa. Ale wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. Dziś też się zdarzają.

P.L. A co wspomina ksiądz najlepiej z czasów seminaryjnych?

S.M. Najpierw kaplicę, w której spędziłem wiele godzin na spotkaniach z Jezusem. Następnie ludzi, których tam spotkałem, pracowników świeckich, siostry zakonne, współbraci i oczywiście osobę ks. rektora Jacka Nowaka, który był i jest dla mnie ziemskim mistrzem. A z wydarzeń, najbardziej utkwiło mi w pamięci przygotowanie spektaklu teatralnego „Królowa Korony Polskiej”. To były piękne chwile, choć bardzo, bardzo pracowite. Miesiąc niespania, niedojadania, bo spędzaliśmy ten czas na przygotowaniu scenografii, kostiumów i innych dekoracji. A dodatkowo był to czas sesji letniej, ale na szczęście zaliczonej pozytywnie, pomimo braku czasu. Przygotowania do sztuki pokazały mi, jak bardzo ważna jest pokora i pomoc drugiego człowieka, bo bez tego

pewnie nic by nie było. W dwóch tj. ks. Kuba Piekielny i ja nie zrobilibyśmy niczego. A i kolejnym momentem były jasełka i dekoracja seminarium, które przygotowaliśmy na III roku. Wspaniała rzecz, wymyśliłem, że wszystko będzie w stylu XIX wiecznym. Założyłem, że trzeba widza przenieść w realia przełomu XIX i XX w. i pokazać mu, jak wówczas świętowano. I myślę, że to się udało, ponieważ przychodziły wycieczki z zewnątrz, aby to obejrzeć.

P.L. Co znaczy według księdza być „dobrym księdzem”?

S.M. Według mnie być dobrym księdzem, to być po prostu sobą w każdym wymiarze. Starać się kochać Boga, drugiego człowieka i Ojczyznę, ale nie słowami, tylko poprzez czyny. Bo wydaje mi się, że słów to my już mamy dziś bardzo dużo.

P.L. Czym jest modlitwa w życiu księdza i jak radzi sobie ksiądz ze stresem, napięciem, czy ma ksiądz jakąś dobrą radę, jak skutecznie rozładować te emocje ?

S.M. Hm, czym jest modlitwa w moim życiu? Myślę, że powietrzem, którym oddycham. Czasem to powietrze jest gęściejsze, a czasem rzadsze. Ale zawsze potrzebne, aby móc oddychać. Ze stresem i napięciami staram się radzić sobie, licząc do 10 i powtarzam sobie: „Sebastian, uspokój się, to nic nie pomoże”. A jak nie, to mówię: „Boże, daj mi siły, żebym zaraz nie zrobił czegoś głupiego”. A jeśli chodzi o radę, to pewnie każdy z nas musi mieć swój sposób, jedni wysiłek fizyczny, inni książki albo wyszywanie. To już indywidualna sprawa każdego.

P.L. Kapłan to człowiek samotny, ale nie jest osamotniony - czym jest dla księdza życie w samotności, jak sobie z tym ksiądz radzi?

S.M. Samotność to rzeczywiście wielki trud, szczególnie jeśli jest się osobą otwartą na otaczający świat. Ale ta samotność jest po coś. Jest po to, żebym mógł spotkać się ze samym sobą i odpocząć od zgiełku. A radzę sobie z nią poprzez spotkania z książką i nauką.

P.L. Czym oprócz obowiązków duszpasterskich ksiądz się interesuje, sport?

S.M. Ha, ha, ha sport. Niestety, nie jestem miłośnikiem sportu. Jestem przykładem człowieka, który ma awersję do sportu. Uważam, że sport jest niebezpieczny, choć wiem, że czasem książka może spaść mi z półki na głowę i zrobić mi krzywdę, ale trwam dzielnie przy swoim. A na poparcie mojej tezy posłuży przykład, że w seminarium, za moich czasów, na chórze w kaplicy siedział największy odsetek kleryków poszkodowanych właśnie podczas gry w piłkę - ze złamaną lub zwichniętą nogą, ręką też. Ale to moje prywatne zdanie. Moje zainteresowania koncentrują się wokół literatury i historii pierwszej połowy XIX w. Ponadto gromadzę archiwalia związane z moją rodzinną miejscowością Straszęcinem, czego efektem była wydana w maju tego roku książka pt. „Ziemiańskie oblicze Straszęcina. Szkic do portretu rodów Bielańskich i Stubenvollów”. A ma-

teriałów jest jeszcze sporo. Ponadto zbieram starocie, które namierzy mój wzrok.

P.L. Studiujecie ksiądz i pisze doktorat, czy opowie nam ksiądz coś o swoich studiach?

S.M. Tak, studiuję albo inaczej - staram się studiować. Cóż tu powiedzieć. Studia doktoranckie rozpocząłem w ubiegłym roku na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego w Warszawie. Myślę, że jest to piękna i ciekawa przygoda. Doktorat dotyczy mało znanej postaci ks. biskupa Jana Pawła Woronicza. Od niego właśnie wzięła nazwę ulica w Warszawie, przy której mieści się gmach Telewizji Polskiej. Praca ma na celu ukazać Woronicza jako człowieka uwikłanego w trudną historię czasów, w których żył, a jednocześnie ma pokazać go jako bywalca salonów literackich, literata oraz człowieka kultury i nauki. Wszystko to w oparciu o dokumenty z epoki, prywatne listy i wspomnienia pamiętnikarskie. Tu muszę dodać, że w tym przypadku także nagromadziłem sporo archiwaliów z tego zakresu, jak również jego dzieł, które pozostawił po sobie. Jest to dziś spory zbiór tzw. „woroniczan”. Mam nadzieję, że Pan Bóg pomoże oraz sam Woronicz i uda mi się zwieńczyć kiedyś dzieło pomyślną obroną. Mam nadzieję.

P.L. Marcinkowice to księdza trzecia parafia, czym jest dla księdza trud zmiany parafii, jak sobie ksiądz radzi ze zmianami?

S.M. Tak, zmiana to bardzo wielki trud, szczególnie że należę do osób, które przywiązują się do miejsc i ludzi. A to w dużej mierze utrudnia przeprowadzki. A jak sobie radzę? pakuję walizki i idę pełen obaw i niepokoju, jak to będzie. Jak się ułoży życie wśród nowych ludzi, księży w nowej szkole, wśród uczniów. Mnóstwo obaw, choć wiem, że zawsze jest ze mną Jezus, to jednak po ludzku boję się zmian.

P.L. Może to jeszcze za wcześnie na takie pytanie, ale czy się księdzu podoba w naszej parafii?

S.M. Tak, myślę, że mogę to powiedzieć. Przede wszystkim spotkałem się tu z dużą życzliwością na plebanii i wśród mieszkańców, jak również w szkole, a to bardzo pomaga. Zasadniczo Marcinkowice są mi znane, ponieważ często przejeżdżałem tędy, ale nigdy nie myślałem, że tu będę pracował. I to się nazywa poczucie humoru Pana Boga.

P.L. Może jeszcze na zakończenie coś ksiądz doda od siebie ?

S.M. Cóż mogę powiedzieć. Powtórzę to co powiedziałem na początku. Bardzo proszę o modlitwę za mnie i wyrozumiałość wobec mojej osoby. Jeszcze się muszę trochę nauczyć marcinkowickich obyczajów i tradycji. A jeśli będzie coś nie tak, to proszę o wybaczenie. Ale myślę, że ważne jest, aby w życiu pamiętać, iż „Sens życia ludzkiego polega na tym, aby cieszyć się z niego i czynić go piękniejszym dla każdej ludzkiej istoty”. Dziękuję

P.L. Dziękuję za rozmowę. Szczęść Boże.

Pielgrzymka do Limanowej

*„Limanowska Pani, Matko nasza Droga.
Idziemy do Ciebie: Prowadź nas do Boga,,*

Jadąc do Limanowej na Odpust M.B. B, spotykam znajome koleżanki z Lic. Ped.- Basię , sasiadkę-Zofię z mamą. One to widząc ,że jadę na Odpust do Limanowej, proszą mnie o jedno „Zdrowaś Mario” u Matki Bożej. To miły znak godny naśladowania . Zapotrzebowanie na modlitwę bliskich. Msza Święta o 11., w Bazylice. Uczestniczą w niej osoby starsze, bo to dzień pracy i nauki. Pozostali przyjdą wieczorem na uroczysta Sumę pod przewodnictwem ks. biskupa A. Jeża.

Kazanie to rachunek sumienia dotyczący wiary. Matka Boża Bolesna świadkiem testamentu spod Krzyża; „Oto Matka twoja”. Stała się Matką nas wszystkich. Ona wyraża ogromne cierpienie,ale i Matczyną miłość. Zbolałe ciało Syna. Jakie postanowienia zabierzemy ze sobą? Pieśń „Z dawna Polski Tyś Królową” niech będzie naszą odpowiedzią. Uproś nam serca zmartwychwstanie. „Miej w opiece naród cały....” w Tej pieśni tyle jest prośb. Szukamy pomocy, prosimy o wytrwanie. Błagamy o łaski dla nas i rodzin. Stąpamy po ziemi. Od tego zależy nasza przyszłość. Ufamy Jej mocno! Wspominamy Objawienia Fatimskie. Ojciec św. Jan Paweł II, mówił: „Maryja przybyła, aby wstrząsnąć sumieniami, wezwać do powrotu, do Boga. Sakrament pokuty nam o tym przypomina. Woła do pokuty, nawrócenia, poprawy. W tym Sanktuarium staramy się o zadośćuczynienie za nasze grzechy. W modlitwie prosimy za tych, którzy nie wierzą, odchodzą od Boga, nie wprowadzają miłości w życie codzienne. Pamiętajmy o tych, którzy w tym kościele się nie znajdują, zagubili się w życiu, nie wzywają Miłosierdzia Bożego! Co się stało, że nasze kościoły są puste? Uświęcone modlitwami przez pokolenia. Czy modlimy się za tych, którzy odeszli od Boga., Kościoła?

My mamy włączać się do Kościoła i innych prowadzić. Dlaczego nie pozdrawiamy się: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus?, Bóg zapłać!, Szczęść Boże, itp.”. Zamilkły modlitwy w domach, zwłaszcza wieczorem. Starsi zapomnieli o przekazywaniu wiary dzieciom, uczestniczenia w nabożeństwach, praktykach religijnych, dobrych uczynkach. Odpust M.B.B. to pogłębianie wiary, zaangażowanie w życie Kościoła. Módlmy się o silną wiarę, o pobożność. Modlitwa na zakończenie kazania: „O, mój Jezu! Wierzę w Ciebie!



Uwielbiam Cię! Kocham Ciebie! Błagam o nawrócenie grzeszników”.

Pieśń: „*Pani nasza Limanowska.*

Okaz nam się Dobrą Matką.”

W modlitwie wiernych modliliśmy się za kościół tarnowski, za zmarłych i za nas samych. Po konsekracji wszyscy klęczą, aż do „Ojcze nasz”. Znak pokoju ubogacamy miłym uśmiechem, życzliwością, dobrocią.

Na Komunię św. pieśń: „Zbliżam się pokornie...”, „Jezusowi cześć i chwała”

Na koniec: „Akt oddania się Matce Bożej”, ubogacona pieśnią: „O Pani. Ufność nasza...” Na uwagę zasługuje i ubogaca nas; „Ołtarz Pokoju i Pojednania”, w lewej, bocznej nawie. Po Mszy św. niektórzy zostali, tak jak zawsze na „Dróżki Matki Boskiej Bolesnej”.

Ołtarz -Monstrancja

WSPOMÓŻ WSPOMÓŻ

DZIEŁO, DZIEŁO,

DWUNASTU GWIAZD

swoja ofiarą

Razem otoczmy świat modlitwą o Pokój

Zofia Lorek



Kącik poezji

Obietnica różnicowa Maryi

*Atrybutem świętości
Maryi i wielu świętych
jest Różaniec
- to perełki promieni łask
i drogowskazy do Nieba*

*Niechaj Różaniec
nie leży skurczony
w kącie szuflady,
On ma rozjaśniać
trudne drogi życia*

*Spełniać obietnicę Matki Bożej,
Tych, którzy w sercu
noszą paciorki przynależności
do Mnie i Mojego Syna. (słowa Maryi)
obietując otoczyć szczególną opieką*

*Różaniec rozgromi zło
a światłość Boża
napęłni radością i pokojem
odsunie kamienie trosk
wszelkie wasze prośby będą spełnione*

*Obiecał Jezus – Święci Boży
dusze czcicieli Maryjnego Różańca
swym wsparciem modlitewnym
wyniosą na wyżyny Nieba
To Oni są prawdziwymi braćmi
i siostrami Jezusa*

*Dołączmy do armii
Apostołów modlitwy
różańcowej dla siebie ,
dla Maryi i Jezusa.
Zachęcajmy innych, których kochamy.*

*Ulice naszego miasta
niechaj ozdobi
błogosławiony blask świateł
gdy zabrmi pieśń;
„Zdrowaś Maryjo”.*

Maria Piniańska



Różaniec

*Wianuszek w dłoni ,w ustach szeptanie
słowa modlitwy , prośby składają
przez wstawiennictwo Twoje Maryjo
złamane serca Panu oddają ,
wibrują z wolna w palcach korale
słychać zdrowaśki teksty w oddaniu
biegnie błagalny szum cichych głosów
przez Twoje dłonie w umiłowaniu.*

*Siła różańca „Zdrowaś Maryjo...”
niechaj da wiarę i spokój błogi ,*

*jest nam poręczą w ścieżce na szczyty
i kiedy płaczą się życia drogi.*

*Jest niby tarcza , nadzieja jutra,
wołaniem słabych o dłoń pomocy
od wschodu słońca w pochmurny ranek
aż po granaty gwieździstych nocy .*

Anna Pimiańska Kordys



W ciszy

*Czym ciszej wokół nas
tym lepiej słychać
głosy serc oddanych
Jezusowi*

*Twój zdławiony
krzyk bólu Chryste
brzmi w uszach naszych
jak echo słów; kocham Was !*

*Pragnę odmierzać
swój czas*

*chwilami błogosławionych
modlitw pełnych pokory i żalu*

*Aby grzeszny lud Twój
zamienił cierniową koronę
na koronę ufności,
miłości i chwały.*

Maria Pimiańska

**... Matko ...Boska... Zwycięska.pamiętasz ...
.....Rok.....1571.....**

..Lepanto...siódmego ...października.
...broniałś...
..przed...sultanem...Bizancjum... ..
 który..grozę...w...krąg...siał...
 ...krwawym...półksiężycem...
 pysznił...się...i...straszył...
..na...flagach..
....armady...
...wystanej...na...Adriatyku.....wody..
..chciał...zwyciężyć..
....zniszczyć..
....chrześcijaństwo...
...papież...w...trwodze... ręce...
 błagalnie..
..wyciąga...do...świata...
...do...walki...z...wrogiem...wzywa..
 ...każdego...chrześcijańskiego...
 brata..
..odzewu...nie...słyszc...
..z...angielskiej...wyspy..
..królowa.....w...lustrze...makijaż...
 poprawia..
...klęczy...ród
...Walezjuszów..
..na...stopniach...ołtarza...
..lecz...na...apel...nie...
....odpowiada.....
.....też.....Normandia...
....wszędzie...zgaszony...zapał...
....lecz...walczą...między...sobą...
....brat...znęca...się...nad...bratem..
..mordują...się...nawzajem...
....nie...chcą.....znać...Chrystusa...
..Matko Bosko...Zwycięska...
.....ulituj...się.....nad...ich.....
..krajem... ..ciche...dzwony..
trwogi... ..rozbrzmiewają...od...
 brzegów..

..Hiszpanii... ..ruszyła
.....z...odsieczą...mała.....drużyna...
..Rycerzy...Krzyża..
....bez...przerażenie..
....don...Juana...d'Austria..
..płynie.....z...odsieczą..
....na...Turka...uderza..
..działa...rozmowę...nawiązały...
.....odpowiadają...
...strzałem...na...strzał..
....kanonadę..
..słysząc...w...papieskiej...kaplicy..
...nadzieja...zaświtała..
...w...twarzy...Boga...
..w...monstrancji...ukryta..
....łacie...szranki..
...topi...galeony...mahometan.....
.... galerników...chrześcijan..
...z...jasyru...wyzwala..
..papież..
..Najświętszy...Pasterz...św...Pius V ...
...modlitwy...rózańcowe...
...składa w...podzięce..
..Matce...Bożej...Zwycięskiej...
..której...do...dzisiaj..
..hołd...składamy...
..pod...nazwą...zmienioną..
..Matki...Bożej...Różańcowej..
..modlitwą..
...dzieje...nasze...opowiadamy..
...wspominamy...historie..
..Wiednia...Sobieskiego...
..obronę...Europy...
...przed...islamem..
...pamiętamy...przez...ile...
...wieków...chrześcijaństwa..
..bronimy... ..a...teraz..
..sprzeciwiamy..

..się....ponownie...przed..
Unii....absurdalnymi....decyzjami..
 ..otwartymi.....granice..
 ..dla....kultury...islamu..
 ...która.....niszczy..
terroryzuje...Europejskie...kraje.....
 ..bez...sprzeciwu..
 ...unijnych...kacyków..
 ...w...imię...poprawności...politycznej..
absurdalnejUnii...
 ...potomków....Walezjusza..
nordyckiej.... północy..
kraju...germańskiego..
 ..sprzedani...ponownie...jesteśmy.

....Osmanom..
broń...nas..
Królowo...Różańca...Świętego.....
 ..przed...ich...ignoranckimi....
 pomysłami....
 ..miej.....nas...Polaków..
 ..w...opiece...
Rzeczpospolitą.....Polskę.....
 ..i...Europę...całą..
 z...różańcem...w...rękach.....
 ..Cię...prosimy..
Matko...Najświętsza..
Obrończynio...wiary.....

Zenon Tabor

...idźmy...naprzód...z...nadzieją...

.....Novo...Millenio...Ineunte...
 ..czy...zrozumieliśmy...te...słowa....
 ..skierowane....do...świata..
 ...przez....naszego...Rodaka..
 .Papieża....Jana...Pawła....II...
Wielkiego.. Jubileuszu..
 ...na...przełomie...wieków..
 ..przekroczyć....próg.
 ..nadziei...
 ..miejcie...odwagę...
 ..nie...tę...lichą...marną..
 ...jak...bańka....mydlana...
co....z...wiatrem ..leci....na...
 oślep...i...znika..
 ..lecz...siłną..
z...historia..naszą..
 ..związaną..
 która.....tkwi...niezłomnie...
 ..w...duszy..zwykłego...człowieka....
 nie...tylko..bohatera..
sercu... ..nie...pozwoli...zwątpić...
czcić...nakaże..
 ..jak...Ojcowie...przekazali.....

...jak...świętość..
 ..najdroższą...największą..
 ..kochać...
 ...by...marzenia...
 ..w. odwagę...i...dobro..
 ..zamienić. ..świat...potrzebuje..
 ...ducha....nadziei...
 ...być...świadkiem...zmian..
 ..przewycięzać...lęk..
czerpać...siłę..
 ..z...przebywania..ze...Stwórcą...
 ..nie...bać...się..
 ...walczyć...ze.....złem..
 ..i...w.dobro...go...zamieniać..
 prosimy..
 ..Cię...Maryjo...Matko...Nasza..
 ...wspieraj...nas...w...chwilach..
 ..zwątpienia..słabości...
 ...wszelkie...przeciwności..
 ..pomóż.....nam...przejsć..
bramę....śmierci...
 ...bo.....niezwykłe...to...przejscie.....
 ..które..jednak.....pokonać..

..musi. ..każdy...z...nas..
 ..idzie...na...spotkanie...z Panem..
 ...chodźmy.....tam...z...nadzieja.
 ..zostawiamy...to...co...zbędne...
 .ziemskie...grzechy..
to...co...może. ..nam...przeszkadzać..
 ..jest...ich...zbyt...wiele...
zostawmy...ich..
Bóg...miłosierny..

..darzy...miłością....wszystkich..
 ...nadzieję...miejmy.
 ..że...nam..
 ..przebaczy. ..pozwoli...nam...
spędzić...z...
 braćmi..
 ...wieczność.....całą...

Zenon Tabor

..... Matko...Różańcowa.....

...cicho.....szemrze,..Dunajec.
 ..płynie..
 .jesienny...Październik...przegląda...się..
 .w...marcinkowickiej...dolinie..
 ...przy...drodze..
 ..na...wzgórzu.....na...Dziolo..
 ...stoi.....wotum....dziękczynne..
 ..Barbary...i...Stanisława..
 .kapliczka.....wioskowa..
w...niej...
 ...skromnie.....ubrana..
 .Matka...Boski..Różańcowa.
 ..kryje...się.w....cień....za...drzewa..
 .w...upalne...dni...lata.....,
 ..u...schyłku...dnia..jesiennego..
 .kiedy...mrok...zapada.
 i...cisza....wokoło..
 ..słucha.....modlitwy...różańcowe..
 ...które...z...ust.....naszych..
ku...niebiosom...
wysoko....płyną...
 ..tam.....niebo.....
 .w...gwiazdy..je...wzbogaca.....
 ...jak...rój...lipcowych...perseidów...
na...ziemię...zwraca.....
 ...niczym...koraliki...
 ...jarzębiny.....czerwonej..
na...miedze....żyzną...padają...

..gdzie...świerszcze..
 ..w...trawach.....grają..
 ...jesiennych...nieszpórów...melodie...
 ..szeleści..liściami...
 ..w...wiera...ojców.przypominają...
 ..dawnych...stuleci.....
jak...przez...różaniec...
 .ratując...narod..polski...
zwycięstwo...dając. ..niechaj...
 młodzież.....nasza...
 ..w...swych...dłoniach..
 .koraliki...różańca.....rozkłada...
 modląc...się...
 ..za.....zepsutych..
 .bez...czci..i...honoru.....
bez...wiary..
 ...rozkoszy...zaznają..
 ..niechaj..
 .przez..Twój....różaniec...i...Ciebie..
 znajdą...Boga...w...niebie..
 ..wiatr...słucha...
 ..zbiera.....
 .prośby...nasze..
po...polach...rozsiane...
 w...welon...mgieł...owija.....
 ..Matce..Bożej...
 na Dziolo ..
 .u...stóp...kładzie..

..złote....kłosy.
 ..rumiany..maki.....chabry..kolorowe..
czcząc...Królową...
świata.....
Najświętsza
 ...Matkę
 ..która.....
 ...dzieciom...
 ..w..Fatimie....
różaniec..... przykazała...
 ..odmawiać
 ..o..każdej... .porze..
 ..w..każdym..miejscu.....w.....
 ..rodzinie....w..pracy...
 ..bo...ta...modlitwa..różańcowa...
spełnianadzieje.
 ..szczególnie...teraz. ..w...czasie...
 islamskiej...nawały..
prosimy...Cię.z...trwogą...
nie...tylko...marcinkowiczanie...
ale...polski..Naród.....cały..

..szedł...nadal.....chrześcijańską...
 drogą..
kiedy ..na...świecie....
złó...szaleje..
Kościoły...na...Meczety...
 ..zamieniają..
 ..broń...nas...
 .. od...utrat...wiary.
 ..wstaw..się...za...nami...
 ...chrześcijanami..
 ..u...Syna...Twego..
Matko.. Królowo
 ...Różańca...Świętego.....
 ...zjednocz
 ...nas..wszystkich.....wiernych..
 ...przy...sobie.....
 ..zachowaj.....
a.....słabym....i....chwiejnym..
 ...więcej..
siły...i...męstwa.....dodaj...

Zenon Tabor..



Sukcesy Koła Gospodyń z Marcinkowic

W niedzielę 3 września 2017 r. w Małej Wsi odbył się XII Przegląd Dobroku Kulinarnego i Kulturalnego Kół Gospodyń Wiejskich Gminy Chełmiec. W imprezie tej do konkursu stanęło 5 kół gospodyń z terenu gminy tj.: KGW Klęczny, KGW Krasne Potockie, KGW Marcinkowice, Stowarzyszenie Gospodyń „Konwalia” w Małej Wsi, Stowarzyszenie Koło Gospodyń na rzecz wspierania rozwoju wsi Marcinkowice, które rywalizowały ze sobą w trzech kategoriach:

- konkurs potraw regionalnych
- konkurs rękodzieła artystycznego
- program artystyczny

Rywalizacja, mimo mało sprzyjającej pogody, odbywała się w miłej i przyjaznej atmosferze. Koła ze sobą konkurowały, jednocześnie współpracując, pomagając sobie nawzajem, pożyczając sobie rekwizytów, wzajemnie próbując przygotowanych potraw, chwaliły i podziwiały prace współzawodniczek.

Koło Gospodyń Wiejskich w Marcinkowicach jako jedyne koło zajęło pierwsze miejsca we wszystkich trzech kategoriach:

- W konkursie potraw uznanie i I miejsce zdobył „**Boszcz z głębi kapuścianych**”, przygotowany przez Lucynę Żak, który, odpowiednio używając gwary, zaprezentowała komisji oceniającej Katarzyna Bobak. Zaznaczyć należy również, że na stoisku KGW Marcinkowice znalazło się wiele innych, tradycyjnych, domowych potraw i ciast takich jak: domowy chleb ze smalcem i ogórkiem kiszonym, cieszące się ogromnym powodzeniem pieczone pierożki z kapustą i grzybami, z soczewicą, z bobem i boczkiem, drożdżówki, podpłomyki, sernik, placek marchewkowy, rogaliki oraz pyszny koktajl z natki pietruszki.
- W konkurencji rękodzieła artystycznego I miejsce dla KGW Marcinkowice przyznano za zaprezentowane na stoisku prace: *Marii Sikorskiej* (wykonane z bibułki, „jak żywe” kwiaty, girlandy, wianuszki, różdżka weselna, inne drobiazgi i serwety szydełkowe), *Jolanty Żuchowicz* (bibułkowe kwiaty, pajak lachowski, haftowane serwety regionalne, jajka wielkanocne, różne ozdoby stołu, misternie wykonane), *Jadwigi Tobiasz* (haftowane własnoręcznie koszula damska regionalna, czepiec, gorset, serwety, różnego rodzaju wyroby szydełkowe, wykonany na szydełku parasol) oraz najmłodszej artystki *Karoliny Żuchowicz* (piernikowe cudeńka takie jak: dekorowane motywami lachowskimi piernikowe serca, które zachwyciły komisję i oglądających wystawę oraz własnoręcznie haftowane motywami lachowskimi, spódnica tzw. „rózowiak” i bluzka).

- W konkursie programów artystycznych *I miejsce - KGW Marcinkowice* zajęło za zaprezentowaną scenkę zatytułowaną „Na łodpuście” (jest to scenka rodzajowa z życia przedwojennej wsi z naszych okolic, przedstawiająca tradycje dawnych, przeżywanych z ogromną wiarą i duchowością wielkich uroczystości, jakimi były odpusty parafialne oraz związane z nimi zwyczaje, przeżycia i emocje mieszkańców, w tym również dzieci).

Koło Gospodyń Wiejskich w Marcinkowicach pragnie serdecznie podziękować wszystkim dzieciom i dorosłym, którzy tak chętnie i z wielkim zaangażowaniem pomogli poprzez swój udział w scenie, przygotować i przedstawić opracowany przez Katarzynę Bobak program, który znalazł wielkie uznanie u komisji oceniającej, złożonej z prawdziwych specjalistów w tej dziedzinie.

Jadwiga Tobiasz

Wspomnienie o Marcinie Mrozie ...

Czytając „Naszą Wiarę”, a w niej dzieje rodziny Mrozów z Drzykowej, napotkałam zdanie, które bardzo mnie zabolowało. Zdanie, które sugerowało, że Marcin Mróz-przydomek Lupa z Rdziostowa był niepiśmiennym, wiejskim gospodarzem...Nie znałam dziadka ale moja mama a córka Marcina Mroza bardzo dużo o nim opowiadała , o swoich braciach i siostrach również. Babcię pamiętam i żyjących po wojnie wujków i ciotce .Z opowiadań mamy wynikało, że dziadek był bardzo dbałym ojcem i gospodarzem. Przede wszystkim chciał, aby dzieci się uczyły. Wbrew ówczesnym kanonom kształcił nie tylko synów ale również córki . Dziadek Marcin wiedział, że córki jako przyszłe matki i żony muszą umieć czytać i pisać, więc posłał je do czteroklasowej szkoły mieszczącej się w domu Państwa Szkaradków-tzw .”u Rybaka”, a później do wybudowanej szkoły w Rdziostowie. Wtedy-na początku XX wieku na tym kończyła się edukacja ówczesnych dzieci wiejskich, ale nie dzieci Marcina Mroza. Był mądrym ojcem i światłym rolnikiem. Synów postanowił kształcić dalej .Po skończeniu szkoły podstawowej posłał ich do Sącza, do gimnazjum Mickiewicza, by zdobywali dalsze wykształcenie.

Po wojnie syn Ignac został dyrektorem Szkoły Zawodowej w Starym Sączu. Syn Jan ukończył leśnictwo na Uniwersytecie Jagiellońskim(po wojnie nie istniała jeszcze Akademia Rolnicza). Syn Józef został spadkobiercą całego gospodarstwa (a po nim wnuk-J.Góra). Syn Stanisław zmarł na szkarlatynę w chłopięcym wieku. Syn Władysław w czasie okupacji został zastrzelony-podobno przez kolegów za to, że zwracał im uwagę, że kolaborują z Niemcami.

Dziadek Marcin cieszył się w Rdziostowie poważaniem. Był wójtem, brał udział w posiedzeniach Kasy Stefczyka, która miała siedzibę w Chełmcu. Działal

na rzecz rolników i całej gromady (dawniej gmina). Mama mówiła, że jeździł furmanką na posiedzenia Kasy, podpisywał dokumenty, sprawozdania z przyznawanych rolnikom drobnych pożyczek. Zmarł młodo, w wieku 56 lat na atak serca.

Gdyby żyły jego wnuczki-Kazia Górzanka-Potoczek lub Krysia Iwańska-Półćwiartek to razem może coś ciekawszego napisałybyśmy o dziadku Marcinie, po którym w genach zostały nam wnukom i prawnukom-miłość do wiedzy, Ojczyzny i bliźniego. Bo tego uczył swoje dzieci a one swoje. Bo to właśnie te wnuki i prawnuki zapisały piękną kartę w dziejach ostatnich lat XX wieku, kiedy powstała Solidarność, walcząca ze zniewoleniem całego narodu przez polskich i rosyjskich komunistów.

Stanisława Ruchałowska - wnuczka Marcina Mroza.

Odblaskowa Szkoła w Krynicy Zdroju

8 września 2017r. grupa 30 uczniów Szkoły Podstawowej w Rdziostowie udała się do Krynicy-Zdroju, aby wziąć udział w 8. PKO Festiwalu Biegowym oraz zaprezentować się na krynickiej scenie w ramach akcji „Odblaskowa Szkoła”.

Występ rozpoczął się od energicznego układu tanecznego z kolorowymi chustami w wykonaniu uczniów klasy III do piosenki „Znaki drogowe”. W jego przygotowaniu pomogła uczniom ich wychowawczynie pani Katarzyna Wesołowska. Później panie: Anna Sarata – szkolny koordynator akcji i Maria Rak przywitały publiczność zebraną pod sceną, poinformowały o głównych celach akcji i zaprosiły cztery chętne osoby do krótkiego konkursu wiedzy o przepisach ruchu drogowego. W konkursie tym wzięli udział uczniowie z Wierchomli, a za prawidłowe odpowiedzi pani Urszula Łabuda - dyrektor szkoły wręczyła im nagrody – komplet gadżetów odblaskowych, książki i broszury. Fundatorem upominków był Gminny Ośrodek Kultury w Chełmcu. Następnie na scenie pojawiła się uczennica klasy V, która zaprezentowała dwa autorskie wiersze „Łamaga” i „Pinezka”, z humorem mówiące o tym, jak dzieci mogą pomóc w zachowaniu zasad bezpieczeństwa nieodpowiedzialnym dorosłym. Utwór poetycki o odblaskach przedstawili także uczniowie klasy V i VII, a w jego przygotowaniu pomogła im pani Edyta Jurczak – Błaszczyk.

Nasi uczniowie zachęcili także do promowania noszenia elementów odblaskowych naszą utytułowaną lekkoatletkę, biegaczkę średniodystansową - panią Joannę Józwiak, która na krynickim deptaku przeprowadziła z naszymi uczniami rozgrzewkę. Młodzi zawodnicy, wykorzystując to niecodzienne spotkanie, poprosili także o autografy, a na koniec wręczyli odblaskową kamizelkę z logo szkoły i zaprosili do wspólnego zdjęcia.

Na zakończenie tej inicjatywy uczniowie rozdawali również elementy odblaskowe napotkanym na krynickim deptaku przechodniom oraz zachęcali ich do noszenia odblasków.

Opracowała Maria Hołysz

Sukces Stowarzyszenia

Stowarzyszenie Koło Gospodyń na Rzecz Wspierania i Rozwoju Wsi Marcinkowice to dawne Koło Gospodyń Wiejskich, zalegalizowane w grudniu 2016 roku. Kultuwuje ono tradycję naszych ojców oraz naszej miejscowości.

W dniu 3 września 2017 roku wzięliśmy udział w XII Przeglądzie Artystyczno- Kulinarnym KGW w Małej Wsi, gdzie zdobyliśmy I miejsce za scenkę obyczajową pt. „, Spływ Dunajcem tratwami do Marcinkowic ”.

Akcja rozgrywała się nad brzegiem Dunajca, gdzie przyplływali flisacy z Krościenka do Marcinkowic. Scenka oparta była na faktach z lat 1900-1936.

Zdobyła ona wielkie uznanie jury za pomysł i przybliżenie historii naszych ojców. Warto również podkreślić duże zaangażowanie, pomysłowość i talenty aktorskie oraz umiejętności kulinarne członków Stowarzyszenia. Wielki zachwyt wzbudziły nasze prace, m.in. girlanda, różdżka weselna, pająki oraz prace bibułkowe, szydełkowe i hafciarskie.

Korzystając z okazji, składamy serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy służyli nam pomocą i dobrą radą.

Działalność Stowarzyszenia to nie tylko ciężka praca, ale także miło spędzone wspólnie chwile przy modlitwie, śpiewie i rozrywce, czego przykładem jest pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej pod przewodnictwem ks. Krzysztofa Mirka, za co składamy mu wielkie „Bóg zapłać”.

Po przywitaniu Matki Bożej Kalwaryjskiej i uczestnictwie w Eucharystii, seniorzy, którzy nie mogli brać udziału w drózkach Matki Bożej Bolesnej, modlili się przed Jej „Cudownym Obrazem”. Dzięki obchodom Święta Rodzin pozostali pielgrzymi, podążający z historycznym Krzyżem z Marcinkowic, mieli możliwość ucałować 28 stopni z relikwiami z Ziemi Świętej tzw. „ adusy”.

Przebyta pielgrzymka była owocna, pełna głębokich rozważań i modlitwy prowadzonej przez brata Karola, ks. Krzysztofa i p. Krystyny Musiał.

Okiem i sercem pielgrzyma

XXXV Piesza Pielgrzymka Tarnowska

Serce się uradowało. Od pierwszej PPT zmagalam się z tematem: iść?! Próby kończyły się rezygnacją. Dlaczego? Niech to pozostanie tajemnicą. Aż nastał rok 2017 i pełna zapału osoba zaproponowała udział w wyprawie pielgrzymkowej rodzinnej, z czworgiem dzieci, najmłodsze przy matczynej piersi. I mimo lęku - jak to będzie - dołączyliśmy na czwarty nocleg w Witowicach koło Charsznicy.

Matki z dzieckiem cieszyły się przywilejem lepszego noclegu, co miało już miejsce w Witowicach. Gospodarze nie tylko przygotowali wygodne spanie i łazienkę, ale czekali z bogatym obiadem na noc. Trudniejsze były dwa noclegi, ale i tak wzruszała gościnność ludzi, „którym się nie przelewa” i salonów nie mają.

Wszystkim, którzy przyjmują pielgrzymów, należy się serdeczne podziękowanie i szacunek. Wszak to nie jeden raz, ale od początku zbiorowego pielgrzymowania mają takich gości. W okolicach Częstochowy o przyjęcie proszą ludzie z innych diecezji.

W wioskach i miastach pielgrzymi witani są życzliwie - wyjściem przed dom, dobrym słowem, uśmiechem, cukierkiem, pomidorami....

Pielgrzymi stają się wielką rodziną, w której zamiast imieniem wołają się słowem: siostró, bracie. Naprawdę atmosfera jest przyjazna i uszczupla trudy wędrowania. Niemordowani śpiewacy i muzykanci - grupa zwana diakonią muzyczną - do utraty tchu pełnili swoją służbę. Znaczną rolę spełnił w tym parafianin Damian Czop.

Co jakiś czas uśmiecha się znajoma twarz. Ucieszyłam się, gdy zostałam rozpoznana przez ks. Sławomira Czuba, który w czasie diakonatu pełnił u nas praktykę. Energicznie prowadził swą grupę ks. Piotr Wąż - również praktykant. Cały czas blisko byli „wieczni pielgrzymi” - Stefan Olszak i Andrzej Piszczek od niedawna z synem Jasiem, który okazał swą kulturę i pomoc. Pomocą służyli nam znani parafianie - i nieznani - bracia i siostry - po prostu.

Wielką i miłą niespodzianką była wizyta z parafii: to przyjechał ks. proboszcz Józef Babicz z ks. Andrzejem Kmiecikiem i Anną Uliasz. Przywieźli dobre słowo i bogate, sprawiedliwe prezenty żywnościowe. Miłym spotkaniem było spotkanie z „Kłęczaniakami” z KGW i OGP, którzy w wielkich termosach przywieźli grochówkę.

Poranne wstawanie nie było tak uciążliwe, jakby się to odbierało w domu. Wstajemy, bo wszyscy to robią, bo gdy zamarudzę, zostanie sama.

Kiedy ranne wstają zorze, gdy wokół jeszcze cisza, przewodnik prowadzi ranny pacierz, muzycy intonują Godzinki. Jest różaniec, koronka, nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, nauki moralne. Homilie głosił nasz rodak z Chełmca ks. Piotr Łabuda.

Oko pielgrzyma ogląda ojczysty krajobraz: osiedla miejskie, nowe domy z ogrodami i ubogie chaty, budowane drogi i mosty, łąny kapusty i marchwi, nie zaorane jeszcze rżyska i wschodzący rzepak, łagodny błękit nieba i krótko trwający deszczyk, pachnące ziołami łąki i żywiczne lasy. Oko ogląda, a serce się raduje.

Jakie jeszcze inne doświadczenia były moim udziałem? Oto za pielgrzymami ciągnie tabor i wielkie samochody, które szybkimi traktami wyprzedzały nas i na planowanym miejscu postoju różne firmy rozkładały swój handel. Czego tam nie było! Pokarmy podstawowe i wyszukane smakołyki, pamiątki i dewocjonalia.

Spodziewałam się bardziej pokutnej, duchowej atmosfery. Służbowe przydziały to - do woli chleba i herbaty. Na zmęczonych czekały sanitarki.

Innym doświadczeniem był widok wielu księży, kleryków, zakonników. Wiekowi i młodzi. W swoich kapłańskich mundurach, obciążeni plecakami dzielni wędrowali i pełnili różne funkcje.

Jakże jesteśmy szczęśliwym narodem, mając „na wyciągnięcie ręki” księdza. Z żalem myślę o krajach, gdzie kapłan pojawia się okazjnie, bo nie zdąży obsłużyć choćby tylko w niedzielę swojej rozległej parafii.

Zauważyłam, że w ciągu 35. lat wypracowana została organizacja całego przedsięwzięcia pielgrzymkowego: wszystko zaplanowane co do czasu i miejsca. Zdarzały się kłopoty noclegowe, ale przecież nikt nie spał pod gołym niebem. Zauważyłam też, że niektórzy nad miarę wykorzystują gościnność gospodarzy. (Jedno z ogłoszeń na postojach informowało, że ktoś pozostawił na noclegu prostytutkę do włosów, którą gospodarz doręczył organizatorom.)

Rozmawiam krótko z weteranami PPT - Andrzejem Piszczkiem i Stefanem Olszakiem. Pan Stefan nie brał tylko udziału w pierwszej pielgrzymce w 1982 roku. Można powiedzieć, że był jednym z współorganizatorów, kiedy rodziła się idea, gdy organizacja była „na dotarciu”, a pielgrzymka miała ducha pokuty, każdy zdany był na swój plecak i to co w nim, a noclegi w stodołach, szkołach, remizach strażackich. Pierwsze pielgrzymki odbywały się w czasach trudnych - jeszcze komunistycznych, kiedy to jedzenie trzeba było zdobywać, było biednie, zgrzebnie i - pobożnie.

Pierwsze pielgrzymki były „obserwowane” przez agentów udających pielgrzymów. Zdarzały się sytuacje sabotażu, żeby wykazać jak źle zachowują się pielgrzymi, jakie szkody ponoszą mieszkańcy przyjmujący ich - wszystko po to, aby utrudnić i zniechęcić.

Pan Andrzej Piszczek jest też weteranem - od I PPT do teraz - sam, bądź z rodziną. Zapamiętał dobrze wszystkie drogi i skróty, w oczach ma dawne krajobrazy, puste wzgórza, na których wyrósł pokaźny las, krajobraz usiany dźwigami i maszynami... Dawne drogi zmieniły się w autostrady, tylko leśne ścieżki pozostały te same.

Z 26 grup tarnowskich każda wędrowała swoim szlakiem a w wyznaczonych miejscach spotykały się na Eucharystii.

„Szli, szli - i doszli!” Śpiewała schola. Wędrowanie na ostatnim odcinku - boso - okazało się nie takie straszne. Straszne były tylko czarne stopy.

Do Jezusa i Maryi! Na Jasną Górę.

A na Jasnej - tłumy, tłumy! Różnobarwne, rozśpiewane, rozmodlone, ze swoimi sercami pełnymi radości i trosk.

Lucja Wróbel

Z parafii, kraju i ze świata

W czwartek 14 września w Święto Podwyższenia Krzyża Św., po Mszy św., która została odprawiona w naszej Kaplicy Dworskiej o godz. 17.00 została odprawiona na Kalwarii Marcinkowickiej Droga Krzyżowa. Rozważania poszczególnych stacji drogi krzyżowej oraz oprawę muzyczną przygotowała młodzież z KSM.

* * *

W dniach 15 o 22 września w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Limanowej odbywał się tygodniowy wielki odpust w bazylice pw. Matki Boskiej Bolesnej. Tegoroczny odpust limanowski przebiegał pod hasłem: „Ave, Ave, Ave, Maryja!”. Z tej okazji jak co roku w sobotę 15 września obyla się piesza pielgrzymka z Nowego Sącza o Limanowej. Pielgrzymują w niej uczestnicy i sympatycy Pieszej Pielgrzymki Tarnowskiej z grup 20 i 22. Ponieważ szlak tej pielgrzymki wiezie przez wszystkie miejscowości naszej parafii, po drodze przyłączają się również o tych grup liczni pielgrzymi z naszej parafii.

* * *

Przebywający na Forum Ekonomicznym w Krynicy marszałek sejmu Marek Kuchciński na zaproszenie Zygmunta Berdychowskiego i ks. prałata Józefa Babicza przybył do Marcinkowic, by złożyć kwiaty przed tablicami upamiętniającymi Katastrofę Smoleńską Pomnik w Marcinkowicach to pierwszy w Polsce monument upamiętniający ofiary tragedii z 10 kwietnia 2010 r. – został odsłonięty już w trzy tygodnie po dramatycznych wydarzeniach pod Smoleńskiem.

* * *

W święto Podwyższenia Krzyża Świętego, 14 września 2017 r. w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu została odprawiona Msza św. w intencji kanonizacji błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki Tego dnia przypadła 70. rocznica urodzin kapłana zamordowanego w 1984 roku przez SB. Ks. Jerzy Popiełuszko został beatyfikowany 6 czerwca 2010 roku. Obecnie trwa jego proces kanonizacyjny. Natomiast w Suchowoli w dniach 15 – 16 września odbywały się państwowe uroczystości związane z 70. rocznicą urodzin błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Zamordowany w 1984 roku przez SB duchowny pochodził z tej parafii, urodził się w pobliskiej wsi Okopy. W głównych uroczystościach w sobotę wzięła udział rodzina ks. Jerzego, mieszkańcy Suchowoli, przedstawiciele władz państwowych z ministrami SWiA Mariuszem Błaszczakiem i rolnictwa Krzysztofem Jurgielem, władze samorządowe, parlamentarzyści. Listy do uczestników skierowali m.in. prezydent RP Andrzej Duda, premier Beata Szydło i prezes PiS Jarosław Kaczyński.

* * *

Bp Grzegorz Ryś został mianowany 14 września przez papieża Franciszka arcybiskupem metropolitą łódzkim, ma 53 lata, jest doktorem habilitowanym nauk humanistycznych, przewodniczącym Zespołu KEP ds. Nowej Ewangelizacji. Od 2011 r. był biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał 22 maja 1988 r. z rąk ks. kard. Franciszka Macharskiego w katedrze wawelskiej. Równoległe do studiów teologicznych odbył studia na Wydziale Historii Kościoła PAT. W 1994 r. uzyskał doktorat, a w 2002 r. habilitację z nauk humanistycznych w zakresie historii. Jest kierownikiem Katedry Historii Kościoła w Średniowieczu w Instytucie Historii Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, cenionym historykiem, liczącym się w środowisku naukowym i kulturalnym, autorem licznych opracowań naukowych

i popularnych z zakresu historii i teologii. Był członkiem komisji historycznych w procesach beatyfikacyjnych – między innymi w procesie Jana Pawła II. Owocną pracę naukową łączy z zaangażowaniem duszpasterskim: aktywnie uczestniczy w życiu Drogi Neokatechumenalnej, głosi kazania, rekolekcje, dni skupienia. Co roku bierze też udział w pieszej pielgrzymce z Krakowa na Jasną Górę. W latach 2004-2007 był dyrektorem Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, a od 2007 do 2011 r. był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. W latach 2010-2011 r. był przewodniczącym Konferencji Rektorów Seminariów Duchownych

w Polsce. Święcenia biskupie przyjął 28 września 2011 r. Jego dewiza biskupia brzmi: „Virtus in infirmitate” (Moc w słabości).

* * *

Całkowita abstynencja kobiet w ciąży, wychowanie oraz edukacja dzieci i młodzieży w kulturze trzeźwości, a także zakaz reklamy napojów alkoholowych podobny do tego, który od lat obowiązuje w Polsce w przypadku wyrobów tytoniowych – to główne punkty przesłania Narodowego Kongresu Trzeźwości. Czterodniowe spotkanie zakończyła w niedzielę 25 września Msza św. w archikatedrze warszawskiej, którą sprawował metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz. W obradach na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego uczestniczyli eksperci ds. uzależnień, parlamentarzyści, duchowni i propagatorzy abstynencji. Owocem wydarzenia jest opracowanie kongresowego przesłania oraz rozpoczęcie prac zmierzających do przygotowania Narodowego Programu Trzeźwości.

(opr) Jacek Kwiatkowski

*Na podstawie: www.sadeczanin.info
www.naszdziennik.pl
www.chelmiec.pl*

Opowiadki nie tylko przyrodnicze...

1. Drewniane ptaki ...

W przykościelnej wolieryze pojawiły się dwa „drewniane ptaki”: orzeł i bocian. Te dwie piękne rzeźby wykonała artystka Magdalena Kotkowska z Piątkowej. Dzisiaj o pierwszym z nich - o orle, który w postaci godła państwowego występuje na tle biało-czerwonych barw.

Jak prawie wszystkim wiadomo, w Polsce występują dwa podgatunki orłów: orzeł przedni i orzeł bielik - więc który z nich został uwieczniony w państwowym godle? Wg Andrzeja Kruszewicza, dyrektora Warszawskiego ZOO, pierwowzorem polskiego godła państwowego jest właśnie orzeł zwany bielikiem - może dlatego, że jest największym gniazdującym u nas ptakiem drapieżnym. Dodam, że orzeł bielik występuje przede wszystkim w północnych rejonach Polski, a orzeł przedni raczej w południowej, górzystej części naszego kraju. Górale z dumą noszą w kapeluszach pióro właśnie ze skrzydeł orła przedniego. Nazwa łacińska orła przedniego mówi o nim, że to złoty orzeł. Ptak ten w latach 70. był już prawie na wymarciu, zaledwie kilka par tego gatunku gnieździło się w najbardziej niedostępnych górskich ostępach.. Na szczęście od lat 80. przybywa tych ogromnych drapieżników. Można je spotkać w lasach łabowskich.

2. Marszałek Sejmu! Marek Kuchciński! - zawiązał na chwilę do Marcinkowic

6 września 2017 r. w towarzystwie prezesa Zygmunta Berdychowskiego pojawił się na chwilę w naszej parafii pan Marek Kuchciński. Celem tego pobytu była modlitwa i złożenie wiązanki kwiatów przy pomnikach smoleńskim i katyńskich na skwerku przy kaplicy. W czasie krótkiej rozmowy przy kaplicy pan Marszałek okazał się detalicznym znawcą historii. Gdy wspomniałem mu, że powyżej kaplicy w 1914 r. rozegrała się bitwa legionistów z Rosjanami, pan Kuchciński wówczas postawił mi pytanie, ...a czy w tej potyczce brała udział kawaleria legionowa Beliny-Prażmowskiego? Odpowiedziałem, że tak - konnica próbowała zaatakować Rosjan od strony Dąbrowej a piechota utworzyła linię obronną od strony Rdziostowa.

Następnie pan Marszałek zawiązał na krótko na plebanię, gdzie owszem zjadł ciasto i ze względu na pośpiech nie dopił herbaty, ale tu przede wszystkim odpowiadał na pytania dziennikarza, który wypytywał go na temat planowanej modernizacji drogi: Brzesko – N. Sącz. Pan Marszałek dokonał też wpisu do Kroniki Parafialnej, gdzie znalazły się również te jego słowa: „... pozdrawiam wszystkich Parafian z Marcinkowic”. Jeszcze jedno – wszyscy odnieśliśmy wrażenie, że pan Marszałek Marek Kuchciński to bardzo miły, przystępny i niewyniosły człowiek.



3. Goście przy historycznym, prezbiterialnym stole

Po gościnie Marszałka i po uzupełnieniu wcześniejszych nie odnotowanych gości, poniżej podaję pełniejszą i aktualną listę tych, którzy zasiadali przy niezwykle historycznym, prezbiterialnym stole, jaki znajduje się na marcinkowickiej plebanii:

- marszałek Edward Rydz-Śmigły
- Matka ks. Jerzego Popiełuszki – Marianna Popiełuszkowa
- prezydent Ryszard Kaczorowski wraz z małżonką
- premier, prezes PIS Jarosław Kaczyński
- wicemarszałek Joachim Brudziński
- premier Jerzy Buzek (dwukrotnie)
- generał Franciszek Gągor
- minister Jarosław Gowin (dwukrotnie)
- O. Czesław Drązek (dwukrotnie) naczelny redaktor „L’Osservatore Romano”
- Janusz Steinhoff minister
- Jan Rokita minister
- wiceminister Wiesław Janczyk
- Andrzej Gwiazda senator
- Maciej Płażyński senator
- Andrzej Szkaradek minister, legenda Solidarności
- senator Stanisław Kogut
- poseł Jan Duda
- senator Krzysztof Pawłowski
- poseł, przewodniczący Zygmunt Berdychowski (wielokrotnie, przyjaciel domu)
- Jerzy Giza wnuk generała Józefa Gizy założyciel Zespołu Szkół w Krakowie, pisarz historyczny
- Marcin Przeciszewski naczelny KAI
- Stanisław Markowski malarz, fotografik, działacz patriotyczny z Krakowa
- Wanda Łomnicka Dulak poetka
- Magdalena Ponurkiewicz pisarka.
- wicepremier Longin Komolowski
- Marszałek Sejmu Marek Kuchciński

Kochane Dzieci...

O Papieżu Polaku dla dzieci

c.d. opowieści ks. M. Malińskiego

W rezydencji arcybiskupa

1 sierpnia 1944 roku wybuchła Powstanie Warszawskie. Pierwsze chwile zdają się potwierdzać przypuszczenia, że będzie można opanować całe miasto. Niestety, kolejne dni przynoszą rozczarowania. Niemcy rzucają wielkie siły do walki, powstrzymują ofensywę powstańców.

Niemcy obawiają się, że wybuchnie powstanie również w Krakowie. Dlatego przeprowadzają 7 sierpnia 1944 roku ogólną „łapankę”. Jest to tak zwana „czarna niedziela”. Wyłapują wszystkich mężczyzn nie tylko z ulic miasta, ale i z mieszkań i wywożą do przygotowanych obozów. Czegoś takiego miasto jeszcze nie przeżywało. Dziwnym zbiegiem okoliczności żołnierze, przeskakawszy dom przy ul. Tynieckiej 10, nie wchodzi do mieszkania Karola. Może myśleli, że nikt nie mieszka w prawie piwnicznych pomieszczeniach.

Następnego dnia arcybiskup Sapięha zwraca się do swego sekretarza, księdza Kurowskiego, mówi; -

- Martwię się o swoich kleryków w cywilu. Nie wiemy, kto został schwytany, a kto się uratował. Trzeba się tego dowiedzieć.
- Co ksiądz Arcybiskup poleca?
- Proszę wysłać jednego księdza, żeby się dowiedział, co z Wojtyłą i co z Malińskim. Jeżeli są w obozie, to przepadło. Jeżeli się uratowali, to niech przyjdą tutaj.
- Co mamy im powiedzieć?
- Że zaczynamy seminarium. Trzeba ściągnąć również i tych którzy są po wsiach.
- Choćby Kazka Sudera z Makowa Podhalańskiego.
- Czy to nie za wcześnie, Wasza Ekszelencjo?
- Armia Czerwona, jak tak dalej pójdzie, powinna być w Krakowie za dwa tygodnie. Niemcy zrezygnowali z Krakowa, nie będą go bronić. W mnie będzie im bezpieczniej. Zaczyna się normalne kleryckie życie. Klerycy w cywilu dołączają do kleryków z piątego roku. Ci wyrzucenie przez Niemców z budynku seminaryjnego na Podzamczu pod Wawelem mieszkają już jakiś czas w rezydencji biskupiej. Zaczynają się wykłady, z tym, że klerycy w cywilu nie wychodzą na ulicę, bo są poszukiwani przez policję niemiecką.

Również Karola poszukuje Solvay. Sapięha po paru tygodniach zwraca się do grupy kleryków w cywilu..;

- Pomyliłem się. Ofensywa radziecka zatrzymała się na Sanie i Bugu i czekają, aż Niemcy wystrzelają powstańców i zburzą Warszawę. Nie możemy beczynnie czekać. Gdyby pod jakimś pozorem weszli tutaj hitlerowcy, to wy i ja pójdziemy do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Wobec tego włożycie natychmiast sutanny i dostaniecie fikcyjne kenkarty. Może to potrafi nas uratować'.

Płyną tygodnie i miesiące. W generalnym Gubernatorstwie, jak również w Krakowie, warunki są coraz cięższe. Przydziały żywności coraz mniejsze. Nie ma co jeść. Gdy przychodzą zimy, nie materiałów opałowych. Temperatura często utrzymuje się poniżej 20 stopni. Na szczęście wojska niemieckie ponoszą klęski na wszystkich frontach. Wywożą z kraju wszystko, co stanowi jakąś wartość.

Zbliży się front! 7 stycznia 1945 roku Niemcy wysadzają wszystkie mosty na Wiśle. Z domów spadają dachówki, wylatują wszystkie szyby. W pałacu arcybiskupim również.

CD.nastąpi

Bratanki

*Polak, Węgier - dwa bratanki,
i do szabli, i do szklanki,
oba zuchy, oba żwaw,
niech im Pan Bóg błogostawi..*

Dwa narody europejskie, Polacy i Węgrzy mówią absolutnie obcymi sobie językami, lecz mają podobną mentalność, podobnie również myślimy o sprawach świata i o własnych losach.. Historie Polski i Węgier są do siebie zbliżone, od zawsze te dwa narody ze sobą się przyjaźniły, a znajomość sięga przeszło tysiąca lat, chociaż zdarzały się małe konflikty na początku państwowości tych dwóch narodów.

Ówczesny władca Węgier Stefan rywalizował z Bolesławem Chrobrym o to, kto pierwszy będzie koronowany na króla. Okazało się, że Stefan wyprzedził Bolesława Chrobrego o 25 lat. Jednak Chrobry nie obraził się, bo jedna z jego żon była właśnie Węgierką, fakt, że później ją odesłał rodzicom. Takie średniowieczne rozwody, były wtedy stosowane, jednak pokazuje to, że związki dynastyczne między Polakami a Węgrami były już widoczne na przełomie X i XI wieku.

Księżniczki węgierskie często były żonami władców polskich i odwrotnie. Można wspomnieć Elżbietę , córkę Władysława Łokietka, która przez 60 lat była królową Węgier. Natomiast święta Jadwiga Andegaweńska , Węgierka, była znakomitą królową Polski. Jej ojciec, Ludwik Węgierski, był królem Węgier od 1342 roku , a od 1370 roku również królem Polski.

Nie sposób tu ominąć w kolejnym stuleciu jeszcze jednego wspólnego króla Władysława Warneńczyka. Jego kilkuletnie panowanie zostało przerwane śmiercią pod Warną w bitwie przeciw Turcji. To tylko niewielki ułamek historii, który łączy dwa narody.

Prawdziwy przykład braterskiej miłości daliśmy Węgrom w 1848 roku . Chociaż kilkanaście lat wcześniej zryw wolnościowy w Polsce nie przyniósł sukcesu , to jednak mieliśmy spore doświadczenie . Generał Józef Bem, uczestnik bitwy pod Ostrołęką w 1831 r, wsławił się ,że uchronił polską armię od całkowitej klęski. Powstanie upadło, pomimo to Bem nie zaprzestał oporu. Działał na emigracji , w końcu trafił na Węgry, z zamiarem wsparcia tamtejszych powstańców walczącymi z Habsburgami. Dowódcy sił powstańczych węgierskich zaufali Polakowi , oddając pod rozkazy oddziały w Siedmiogrodzie. Niewielkie siły powstańców pod dowództwem gen Józefa Bema do wiosny 1849 roku wyzwoliły Siedmiogród od Austriaków.

Węgrzy, ich los, naprawdę nigdy nam Polakom nie był obojętny . Tym samym odwdzięczali się nam Węgrzy , przychodzili zawsze Polakom z pomocą. Przykładem tego jest powstanie styczniowe w 1863 roku.

Kiedy wybuchła wojna polska bolszewicka i ważyły się losy Polski i całej Europy, która mogła być opanowana przez komunistów, Węgrzy nie pozostali bierni. Chcieli wysłać własne wojska na pomoc osamotnionym w walce Polakom, jednak Czechosłowacja nie zgodziła się, aby obca armia maszerowała przez ich terytorium. Polacy radzili sobie sami z bolszewikami , ale gdyby nie węgierski sprzęt wojskowy , a w szczególności miliony sztuk amunicji , mogłoby nie dojść do Cudu nad Wisłą. Kilkanaście godzin przed decydującym starciem z bolszewikami w obronie Warszawy , do Skierniewic przyjechał węgierski pociąg towarowy przywożący miliony kul i amunicji. Były jeszcze kolejne pociągi , które docierały przez Rumunię, dostarczając Polakom nie tylko amunicję, ale również innego rodzaju sprzęt.

Przyjaźń z Węgrami umocniła się podczas tragicznych wydarzeń w 1939. Dlatego schronienie na Węgrzech znalazło tysiące Polaków. Za cichym przyzwoleniem władz węgierskich ewakuowano kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy Wojska Polskiego, co bardzo pomogło w utworzeniu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Po II wojnie Polska i Węgry spotkał ten sam los , kraje te w wyniku podziału Europy przez „zwycięzców” Rosjan i koalicję aliancką, znalazły się

pod „opieką” komunistycznej Moskwy. Żelazna kurtyna oddzieliła te kraje od reszty świata, a Polska miała otwarte, zakratowane okno na wschodnich przyjaciół, skąd przychodziły dyrektywy i nakazy. Naród polski ponownie dostał się do niewoli sowieckich „przyjaciół”.

Naród polski nigdy się nie godził na niewolę, wiele już razy na przestrzeni wieków znajdował się w niewoli, tak i teraz nie godził się na „sztuczny podział” Europy. Wiele razy odzywały się głosy sprzeciwu na istniejącą sytuację, domagające się przemian ustrojowych. Jednak te głosy szybko zostawały tłumione, a ci co podnosili głowę, zostawali karani surowymi karami przez reżim komunistyczny.

Zamiany w polityce wkrótce zaszły, a początkiem przemian były lata pięćdziesiąte, kiedy zmarł krwawy dyktator bloku komunistycznego, przywódca Rosji Stalin. Nastąpił okres „odwilży” nazwany tak ze względu na małe zmiany w sposobie rządzenia. Amnestia objęła Gomułkę oraz generałów skazanych w procesie pokazowym w sierpniu 1951 r. Społeczeństwo zaczęło się domagać większych swobód, domagano się jawności w działaniach władz i zniesienia przywilejów dla dygnitarzy politycznych. Jednak te wszystkie posunięcia były szczegółowo monitorowane przez Moskwę. Przełomem okazał się dopiero październik 1956 roku.

Kiedy Gomułka miał zostać pierwszym sekretarzem, 19 października niespodziewanie do Polski przybyła delegacja Biura Politycznego KC KPZR wraz z okazałą reprezentacją dowództwa Armii Radzieckiej. Pojawiła się groźba zbrojnej interwencji sowieckiej: niektóre stacjonujące w Polsce jednostki wojsk radzieckich rozpoczęły marsz ku Warszawie, ogłoszono alarm bojowy w jednostkach LWP podległych marszałkowi Konstantemu Rokossowskiemu.

Po całonocnych pertraktacjach i rozmowie w cztery oczy Gomułki i Chruszczowa delegację radziecką udało się jednak przekonać, że strona polska sama poradzi sobie z własnymi problemami, w szczególności nie potrzebuje wsparcia militarnego. 20 października Gomułka wygłosił podczas wznowionych obrad VIII Plenum KC PZPR obszernie przemówienie programowe, będące potężnym atakiem na okres „Błędów i wypaczeń”: „Trzeba wymienić wszystkie złe części z naszego modelu socjalizmu, zastąpić je lepszymi, udoskonalić ten model”.

Gomułka opowiedział się jednoznacznie za socjalizmem, ale bez wynaturzeń, stosunki Polski z ZSRR powinny opierać się według niego na równości i wzajemnym zaufaniu, a procesowi demokracji powinna przewodniczyć partia komunistyczna. 21 października został wybrany pierwszym sekretarzem KC PZPR. Wybór ten przyjęto w kraju z ogromnym entuzjazmem. W całym kraju odbywały się setki zebrań i wieców. Uchwalano rezolucje popierające kurs „demokracji i odnowy”.

Nasi węgierscy przyjaciele żyli przemianami ustrojowymi w Polsce i popierali przemiany, jakie wywalczyli Polacy . Dlatego mieszkańcy Budapesztu zebrałi się 23 października 1956 roku pod pomnikiem Józefa Bema – polskiego generała , ostatniego wodza węgierskiego powstania w czasie Wiosny Ludów. - by w obliczu polskich przemian udzielić poparcia Polakom.

Jednak polityka węgierskich przywódców różniła się od polskiej. Kiedy 23 października pod pomnikiem zgromadziło się tysiące ludzi, po odczytaniu postulatów demonstranci przeszli pod gmach parlamentu , do demonstracji dołączali się mieszkańcy Budapesztu. Pokojowa manifestacja została potępiona , a żądania studentów i pisarzy zostały określone jako reakcyjne, lecz mieszkańcy Budapesztu domagali się publicznego odczytania postulatów. Do manifestujących zaczęła strzelać tajna policja ,padły pierwsze ofiary śmiertelne . Obalono pomnik Stalina , na wiadomość o tych wydarzeniach sekretarz partii komunistycznej Węgier wezwał sowieckie dowództwo do interwencji. 24 października 1956 roku na ulice Budapesztu wjechały sowieckie czołgi, otwierając ogień do manifestujących. Podczas starć straciło życie setki Węgrów.

W obliczu tak strasznej tragedii teraz Polacy mieli okazję , by wyrazić swą solidarność z narodem węgierskim. W ciągu następnych tygodni pomoc niesiona „węgierskim bratankom” przybrała niespotykaną skalę. Polacy widzieli w węgierskiej rewolucji prawdziwe powstanie antysowieckie , której dążenia podobne były do Polskiego października, tyle że na Węgrzech krótkowzroczność , i kurczowe trzymanie się władz przez kierownictwo doprowadziło do krwawej masakry. Polacy masowo oddawali krew dla Węgrów. Pierwszą partię preparatów krwiopochodnych z zasobów warszawskiego Instytutu Hematologii wysłano już 25 października. Do Budapesztu z Polski startowały samoloty dowożąc krew, środki opatrunkowe, żywność ,szkło, okienne i inne najbardziej potrzebne środki.. Kursowały też pociągi z pomocą.

Ostatnim akordem w sprawie polskich reakcji na wydarzenia w Budapeszcie były opisywane w polskiej prasie przyjazdy węgierskich dzieci na wypoczynek do naszego kraju.. Mieszkańcy Marcinkowic mają też swój udział w pomocy dla narodu węgierskiego. Na pewno wielu starszych mieszkańców Marcinkowic pamięta dzieci węgierskie w naszej wsi. Było na ten temat kilka artykułów w miesięczniku parafialnym Nasza Wiara.

Zenon Tabor

PS. O przyjaźń polsko-węgierskiej i wspólnych dążeniach do stabilizacji w Europie będę chciał napisać w listopadowej gazecie

Ojczyzna polszczyzna w tle PRL-u

Półtora chleba – ile to jest ?

Za tytuł posłużyła mi od-
szukana w pamięci scena.

Działo się to dawno, dawno temu, gdy GS miał swój sklep w części domu będącego własnością rodziny Kuciów. Młodzieży młodszej i starszej powiem, że w sklepie tym można było kupić przysło-
wiowe; szwarc, mydło i po-
widło. Także naftę, nalewaną z beczki i środki chemiczne o nazwie karbolina do oprysku drzew owocowych. Obie



te beczki stały w przedsionku. Nafta potrzebna była do lampy – oczywiście naftowej, zanim zakończono elektryfikację wsi, a jak zakończono, to lampy przydawały się choćby w piwnicy.

A teraz - o chlebie.

Chleb rozwoził codziennie konnym wozem zatrudniony przez GS woźnica. Wóz - naładowany chlebem- przykryty był plandeką, ale w czasie ulewy i tak niektóre bochenki przybywały przemoknięte, a taki właśnie rozmoknięty sprzedano mi, za co w domu była bura. Ponieważ chleb dostarczany był w czasie bliżej niesprecyzowanym, gdzieś między 10. a 13, rodzina wysyłała dzieci, nieraz przed śniadaniem, żeby pilnowały kolejki. Gdy stanęłam przed sprzedawczynią, poprosiłam o półtora chleba. Ta spojrzała na mnie zdziwiona i zapytała, co to znaczy, ile tego chleba dać.

Półtora.

Odpowiedziałam; półtora. A ona poszła po radę do koleżanki, a ta wiedziała. Dostałam 1 bochenek chleba (wypiekali okrągły) i pół.

Niech to zdarzenie stanie się okazją do wyjaśnienia zanikającego określenia ilości i to z ułamkiem.

Otóż: półtora – jeszcze niekiedy używamy liczebnik - powstał z pierwotnego: pół z wtóra, czyli połowa z wtórego tzn. drugiego, a jeśli był wtóry, musiał być także pierwszy. Matematycznie to $1 \frac{1}{2}$.

Dawniej w użyciu były także inne określenia:

- pół z wtórego	= półtora	= 1 i 1/2
- pół z trzeciego	= półtrzecia	= 2 i 1/2
- pół z czwartego	= półczwarta	= 3 i 1/2
- pół z piątego	= półpięta	= 4 i 1/2
- pół z szóstego	= półszósta	= 5 i 1/2
- pół z siódmego	= półsiodma // półsiedma	= 6 i 1/2
- pół z ósmego	= półósma // półosma	= 7 i 1/2
- pół z dziewiątego	= półdziewiąta	= 8 i 1/2
- pół z dziesiątego	= półdziesiąta	= 9 i 1/2



Dla rodzaju męskiego i nijakiego forma półtora, dla rodzaju żeńskiego obowiązywała i obowiązuje forma: półtorej – półtora roku i półtorej szklanki cukru

Stary słownik jęz. polskiego, blisko stuletni, podaje formę półtorasta = 150. Wspominam także prof. E. Ostrowska - badaczka kultury staropolskiej i zarazem języka staropolskiego, gdy użyła takiej formy w zapytaniu do studentów; Czy chodźcie sobie po starym Krakowie?

Stare formy polszczyzny znaleźć można w tekstach ludowych, bowiem gwara zachowuje stare formy języka.

Humor z zeszytów

Do hallu nowojorskiego hotelu wchodzi jakiś mężczyzna i zwraca się od szefa recepcji:

- Proszę obudzić mnie o szóstej rano.
- Tak jest, a który pokój szanowny pan zajmuje?
- Pokój? Ja śpię na ławce naprzeciwko waszego hotelu.

Pewien angielski działacz polityczny zwraca się do znajomego:

- Wie pan, sir, zaproponowano mi pięć tysięcy funtów jeśli podam się do dymisji. Co pan mi radzisz?
- Niech pan zażąda więcej. Jestem przekonany, że dadzą panu.

Miliarder do swojego przyjaciela, który chce pożyczyć od niego jakąś sumę:

- Wszystko, mój drogi, tylko nie pieniądze. To jedyna pamiątka, jaka mi została po ukochanym ojcu.

Bankier zwraca się do swojego służącego:

- Jaki dziś dzień?
- Dzisiaj mamy piątek
- Co znaczy mamy?

Pieni się bankier.

- Od kiedy Jan jest moim kolegą?

Statystyki

Zmarli:

† śp. Barbara Fikiel l. 69,
zam. Rdziostów



Śluby:

Wójs Łucja, Bocheński Mariusz,
14.09.2017 r.

Chrzty:

Zofia Fikiel, ur. Irlandia, och.
27.08.2017, zam. M-ce.

Łucja Tobiasz, ur. Dublin, och.
02.09.2017, zam. M-ce.

Jakub Gołdas, ur. Nowy Sącz, och.
10.09.2017, zam. M-ce.

Mikołaj Fikiel, ur. Anglia, och.
10.09.2017, zam. Rdziostów.

Miłosz Żak, ur. Nowy Sącz, och.
30.09.2017, zam. M-ce.

Mia Świerczek, ur. Norwegia, och.
30.09.2017, zam. M-ce.

Emilia Łacny, ur. Nowy Sącz,
och. 30.09.2017, zam. M-ce.



Parafia Rzymsko Katolicka w Marcinkowicach

MSZE ŚWIĘTE

Dni powszednie:

- 6³⁰
- 18⁰⁰
- 17⁰⁰ w okresie jesienno-zimowym

Niedziele:

7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11³⁰, 16⁰⁰,

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna:

w czwartki i piątki
w godz. 8⁰⁰-9⁰⁰ oraz 17⁰⁰-19⁰⁰

Dla narzeczonych:

w piątek w godz. 16⁰⁰ – 20⁰⁰

W sprawach pilnych o każdej porze.

BIBLIOTEKA

Czynna:

wtorek 13⁰⁰ – 18⁰⁰

środa 13⁰⁰ – 18⁰⁰

czwartek 13⁰⁰ – 18⁰⁰

piątek 13⁰⁰ – 18⁰⁰

DOM PARAFIALNY

Pon – pt 17³⁰ – 21⁰⁰

Sob – 17³⁰ – 20⁰⁰

KATOLICKA PORADNIA RODZINNA

Dla narzeczonych:

I spotkanie: 2 piątek miesiąca
o godz. 18³⁰

II spotkanie: 3 środa miesiąca
o godz. 18³⁰

III spotkanie ostatni piątek miesiąca
o godz. 18³⁰

Dla małżonków:

III środa miesiąca o godz. 18³⁰

ADRES

Parafia Rzymskokatolicka
Niepokalanego Serca NMP
Marcinkowice 3
33-393 Marcinkowice

tel. (18) 443 31 19

tel. (18) 443 32 18 – wikariusze

tel. (18) 443 32 41 – wikariusze

<http://www.parafiamarcinkowice.pl>

Redakcja: ks. Józef Babicz (asystent kościelny), ks. Krzysztof Mirek,
Jacek Kwiatkowski, Jerzy Mróz, Maria Piniańska, Zofia Lorek,
Marta Gródek Piotrowska, Zenon Tabor, Lech Zajączkowski

Monika Tobiasz (oprawa graficzna),

Łucja Wróbel (redaktor naczelny)

e-mail redakcji: naszawiaramarcinkowice@o2.pl

konto parafialne BGŻ Nowy Sącz 04 2030 0045 1110 0000 0024 1660

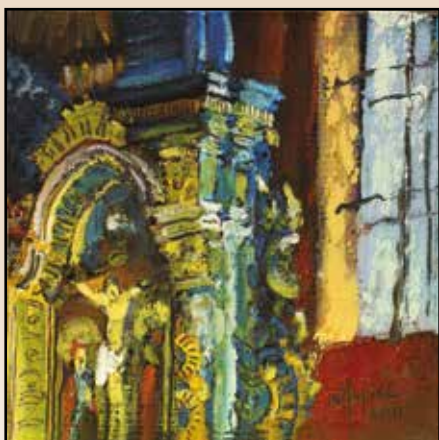
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adjustacji tekstów,
a także opatrywania ich własnymi tytułami.



*Marcinkowicka
Droga Krzyżowa*



Obrazy Wacława Jagielskiego



Rozważania Różańcowe

*Pomóżmy Maryi
dźwigać ciężar bólu Jezusa
w Jej Matczynym Sercu.*

*Stańmy pod Krzyżem
u Jej boku a Miłosierdzie Boże
ocali nas od zguby
Tyle kropli krwi Zbawiciela
nasączyło ziemię
- tylko modlitewne krople Różańca
wchłoną tę świętą ofiarę
O KRWI CHRYSYUSA
bądź naszym ratunkiem
i zbawieniem*

Maria Piniańska